

Do kogo należy miasto?

Miasto stworzyli ludzie dla samych siebie. Miało służyć ich lepszemu życiu, zaspokajaniu różnorodnych potrzeb, rozwojowi technologii i szeroko pojętej kultury. Tymczasem wydaje się, że sam twór przerósł swojego stwórcę. Czy faktycznie współcześnie człowiek panuje nad miastami? Czy też jest to tylko jego złudzenie, usankcjonowane prawem i administracją, którego nie jest w stanie urealnić? Czy można w takim razie mówić o własności miasta? Czy miasto do kogokolwiek należy? Odpowiedzi na te pytania będą poszukiwane w ramach niniejszego eseju, ale czy zostaną znalezione, to już Czytelniku osądzisz sam.

Tekst opiera się na obserwacjach autora oraz literaturze przedmiotu tj. socjologii miasta. W pierwszym rozdziale zostanie podjęta próba definicji miasta, a następnie zostaną wyszczególnieni i omówieni najważniejsi „gracze miejscy” wraz ze sposobami zawłaszczania przez nich przestrzeni miejskiej. Esej zakończą wnioski dające asumpt do dalszych poszukiwań dotyczących tak frapującego zagadnienia, jakim jest „własność miasta”.

Mentalne ujarzmianie miasta rozpoczniemy od próby jego definicji, co nie jest bynajmniej zadaniem prostym zważając choćby na wielość proponowanych wyjaśnień. Z Encyklopedii Powszechnej PWN (2013) możemy dowiedzieć się, że „Miasto to skupisko ludzkie, przeciwstawiane wsi, charakteryzujące się zagęszczoną zabudową, zróżnicowaną strukturą społeczną mieszkańców, utrzymujących się w większości z zajęć nierolniczych — handlu, rzemiosła, przemysłu i usług”. Na gruncie socjologicznym o mieście możemy powiedzieć, np. za Władysławem Misiakiem, że "stanowi rodzaj zbiorowości społecznej skupiającej znaczną liczbę ludności na określonym terenie, wyróżniającej się heterogeniczną strukturą i zróżnicowanymi stylami życia swoich członków. Substrat materialny zorganizowanego życia w mieście tworzy zabudowa architektoniczna i urbanistyczna oraz rozbudowana infrastruktura usług" (Encyklopedia Socjologii, 1999, s. 228). Natomiast powołaniu do życia mentalnego obrazu opisywanej przestrzeni wydaje się sprzyjać w największym stopniu definicja ukuta przez poetę – Zbigniewa Herberta: „Miasto jest piękną, skończoną i ukształtowaną, a przy tym wielobarwną kompozycją” (Szczepański i Kozielska, 2013). Natomiast żadna z tych definicji nie wspomina o własności. Miasto może być zatem uznane za ludzką kompozycję w określonej czasoprzestrzeni. Natomiast kto włada tą czasoprzestrzenią pozostaje owiane mgiełką tajemnicy. Oczywiście mamy wszelakich włodarzy administrujących i zarządzających miastem, ściśle podporządkowanych władzom państwa, na którego terenie znajduje się dane miasto. Jednak grup interesu, które realnie mają wpływ lub chciałyby mieć wpływ na miasto jest znacznie więcej. Przyjrzyjmy się zatem głównym uczestnikom tej gry.

Uczestnicy gry, a czasami i walki, o miasto nie są stali. Na reprezentacje różnorodnych

Jacek Załuski

grup interesu przemożny wpływ mają zmiany zachodzące w gospodarkach światowych, w szczególności globalizacja, oraz trendy w samoorganizacji społeczności lokalnych. Tym samym obecnie możemy wyróżnić następujących „graczy miejskich”:

- korporacje międzynarodowe,
- władze miasta i instytucje państwowe,
- deweloperzy,
- organizacje pozarządowe,
- społeczność lokalna (kolejne warstwy wg zamożności i wpływów).

Każda z powyższych grup na swój sposób „zawłaszcza” miasto. Korporacje międzynarodowe są bytami, które już nie przynależą do danego państwa i terytorium. Ich akcjonariat i struktura właścicielska nie znają granic, tak jak i poziom operacji. Ich siła ekonomiczna idzie w parze w poparciem politycznym, a tym samym ogromnym wpływem na funkcjonowanie nie tylko miast, ale i całych państw. Wywierają wpływ na władze miejskie poprzez wielkie inwestycje, mające za główny cel maksymalizację zysku. Korporacje, jako osoby prawne, kierują się inną moralnością niż ludzie. Wszelkie działania nie maksymalizujące zwrotu z inwestycji mogą się zatem jawić wśród akcjonariuszy, jako nie moralne. Działania w sferze społecznej odpowiedzialności biznesu niestety najczęściej przybierają formę zwykłego PR, a nie faktycznego przekonania o możliwości wprowadzania pozytywnych zmian w życie pracowników, współpracowników oraz otoczenia korporacji. Na poziomie miasta wpływają one na optymalne lokalizacje swoich zakładów produkcyjnych, centr usługowych i administracyjnych. Włodarze miast widząc wielkie korzyści związane z podniesieniem rangi miasta oraz dobrobytu ekonomicznego zabiegają i prześcigają się w przyciąganiu do siebie inwestorów zagranicznych np. tworząc specjalne strefy ekonomiczne. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie skala ustępstw do jakich są skłonni zarządzający miastami i częsty brak spójnej wizji rozwoju miasta. Skutki tych zaniedbań najczęściej są odroczone w czasie i najbardziej bolesne dla społeczności lokalnej.

Władze miejskie, z wyboru lub z nadania, wraz z towarzyszącymi im instytucjami państwowymi powinny być głównym graczem w „grze miejskiej” i to tym, który najczęściej wygrywa, albo przynajmniej wie co się dzieje. Tymczasem chęć wykazania się urzędników oraz realizacja planów rozwoju bez konsultacji społecznych w najlepszym razie przynoszą efekt patchworku miejskiego, a w najgorszym ogromne straty, kryzys i niezadowolenie społeczne. W takich momentach zwykle dochodzi do zmian włodarzy. Przychodzą więc nowi, którzy mają najczęściej odmienną wizję od poprzedników i wiele obiecując rozpoczynają jej realizację, aż do czasu napotkania nieprzewidzianych trudności w realizacji planów. Aktualne władze próbują zatem władać tym co zastały, z całym wieloletnim chaosem organizacyjnym i prawnym. Przestrzeń, którą

Jacek Załuski

administrują powinna służyć przede wszystkim mieszkańcom miast, jednak często bywa ona marnotrawiona lub lekkomyślnie wyprzedawana. O tych ważących decyzjach urzędników społeczność dowiaduje się często po czasie np. z przecieków prasowych. Władze władają mając nie tylko aparat przymusu administracyjnego i prawnego, ale przede wszystkim kredyt zaufania i ogrom nadziei mieszkańców, który topnieje po każdej chybionej inwestycji, nierozważnej decyzji, czy też aferze w kręgach urzędników miejskich.

W ostatnich dziesięcioleciach wraz z boomami demograficznymi i gospodarczymi, niepokromionymi jeszcze przez globalne kryzysy, w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej pojawił się nowy, ważny gracz - z czasem coraz bardziej zyskując na sile i wpływach – deweloperzy. Już po samej nazwie możemy wywnioskować pierwotnie przypisaną im funkcję, czyli rozwój - rozwój urbanistyczny miast i obszarów podmiejskich, tworzenie nowych potrzeb konsumpcyjnych wraz z rosnącymi aspiracjami i pragnieniem komfortowego, estetycznego życia. Obecnie, mimo niższego popytu na rynku mieszkaniowym, deweloperzy nadal skutecznie sprzedają marzenia, bez względu na ich zunifikowaną, szampową, a często wręcz absurdalną formę. Kuszą władze miejskie potencjalnymi pozytywnymi zmianami w przekształcaniej przestrzeni oraz podratowaniem nadwątlonego budżetu świeżym zastrzykiem finansowym. Wielu miejskich włodarzy wydaje się być bardzo otwartymi na wizje i plany deweloperów. Ich otwartość bywa przerażająca, kiedy to piękne krajobrazowo i zabytkowo tereny przeznaczają pod niespójną z otoczeniem zabudowę mieszkaniową. Okoliczni mieszkańcy próbują nawet protestować, kiedy tak ważne dla jakości ich życia decyzje podejmowane są bez konsultacji społecznych, jednak najczęściej jest już za późno na powstrzymanie procesu zmian. Ich okolica „rozwija się”, zyskuje na estetyce i prestiżu; natomiast ich głównym beneficjentem są mieszkańcy, najczęściej zamkniętych, osiedli. Współczesne miasta są wręcz poszatkowane grodzonymi zabudowaniami, co zamiast przysparzać więcej wysokiej jakości przestrzeni publicznej, tym bardziej ją uszczupla (Dymnicka, 2007, s. 53-72). Miasta są więc po kawałku przejmowane przez deweloperów i odsprzedawane reprezentantom bogatszych klas, którzy najczęściej nie chcą się dzielić tą przestrzenią z innymi. W związku z tym pojawiają się pytania i wątpliwości, czy jest to zgodne z obowiązującym prawem, z planem zagospodarowania przestrzennego (jeśli już takowy istnieje). Czasem okazuje się, że zgodne nie jest, czego niedawnym przykładem może być wyburzenie przez dewelopera zabytkowych koszar zlokalizowanych w pobliżu Łazienek Królewskich w Warszawie (Wikia, 2013). Co ciekawe, ktoś to zauważył, ktoś się ujął i w ostatnich latach są to nie tylko dziennikarze żądni sensacji, ale nowa siła organizująca ludzi o zbieżnych celach i dążeniach tj. organizacje pozarządowe.

Organizacje non-profit stawiają sobie różnorodne cele. Wiele z tych funkcjonujących w Polsce ma zasięg nie tylko lokalny, ale i ogólnokrajowy, Wśród swoich celów stawiają sobie m.in.

Jacek Załuski

dbanie o bliskie im osiedla, dzielnice i miasta. Są to fundacje i stowarzyszenia ludzi, którym zależy. Zrzeszeni łączą w jednym ciele różnorodne kompetencje, które mogą skutecznie wykorzystywać realizując cele organizacji. Tym samym ich wpływ jest silniejszy, głos mocniejszy, a efekty podejmowanych działań pewniejsze. NGO (Non-governmental organizations) są aktualnie coraz silniejszym graczem miejskim. Dzięki ich inicjatywom osiedla i miasta zaczynają się zmieniać, ponownie tętnić wspólnotowym życiem dzięki współdziałaniu samych mieszkańców. W związku z tym, mieszkańcy czują się bardziej zaangażowani i odpowiedzialni za użytkowaną przestrzeń. Ci spośród nich, którzy są gotowi, współuczestniczą w tych przemianach, jednocześnie przywłaszczając sobie psychologicznie otaczającą ich przestrzeń miejską. Organizacje pozarządowe są więc ekscytującym przykładem, czego mogą dokonać ludzie działający razem, w spójny, zorganizowany sposób. Spójrzmy teraz w jak różny sposób funkcjonuje i zawłaszcza miasto ostatni ważny gracz, czyli społeczność lokalna.

Społeczność miejska nie jest jednorodnym tworem. Jest tak różnorodna i rozwarstwiona jak to tylko możliwe. Stąd nie tylko większa doświadczana anonimowość wśród mieszkańców współczesnych miast, ale tym większa potrzeba budowania sieci wsparcia społecznego stanowiącą istotny wyznacznik osobistego dobrostanu (Seligman, 2011). Mieszkańców miast świata różni wiele, ale i łączą ich wspólne interesy, potrzeby związane choćby z bezpiecznym, komfortowym (na różnych poziomach) życiem w mieście. Swoje potrzeby często realizują indywidualistycznie, lecz większą skuteczność osiągają tworząc struktury społeczne o różnej wielkości i złożoności. Wspomniane struktury powstają w wyniku kierowania się podobieństwem do siebie samych lub zbieżnością aspiracji. Tym co napędza aktywnych z nich do wprowadzania zmian we własnym otoczeniu jest nadzieja, czyli przekonanie, iż uda się im zrealizować założony cel. Natomiast, aby w ogóle wyznaczyć sobie jakikolwiek cel człowiek musi odczuwać brak we własnej homeostazie lub ekosystemie, w którym żyje; musi mieć przekonanie, że zniwelowanie tego braku jest możliwe i on sam, przynajmniej w minimalnym stopniu, ma na to jakiś wpływ. Bez spełnienia tych warunków, wielu mieszkańców miast nie będzie podejmowało żadnych działań, wykraczających poza ich własne domostwo, a mających na celu świadome kształtowanie przestrzeni miasta, w którym żyją. W przekształcaniu obszarów miejskich społeczność lokalną mogą wspierać deweloperzy. Ma to miejsce np. w zachodzących współcześnie procesach gentryfikacji (Jałowiecki i Szczepański, 2006). Nawet jeśli mieszkańcy nie kreują i nie zawłaszczają tej przestrzeni świadomie, i tak to robią budując mapy mentalne swoich miast (Lynch, 2011). Niektórzy z nas potrzebują silniejszego impulsu do podjęcia aktywności np. rażącej niesprawiedliwości, nietolerancji, wyzysku ekonomicznego, zniewolenia; jednak wtedy zmiany zachodzą w bardzo nieprzewidywalny i często destruktywny sposób, jak choćby podczas buntów, zamieszek i rewolucji (Harvey, 2012).

Jacek Załuski

W pewnych obszarach miasto wydaje się rządzić same sobą i to w sposób nieprzewidywalny, niekontrolowany przez jego mieszkańców. Procesy, w których uczestniczą osoby żyjące we współczesnych miastach bywają tak subtelne lub przekraczające indywidualną percepcję, że wydają się poza ludzkim zasięgiem. Może to sprzyjać marazmowi i unikaniu odpowiedzialności. W obliczu chaotycznych działań pozostałych graczy miejskich może to doprowadzić nas do wniosku, podobnie jak Elżbietę Annę Sukułę, że miasto jest niczyje lub jak Bohdana Jałowieckiego, że miasto należy do tego, kto zdecydowanie i z mocą po nie sięga, czyli obecnie do deweloperów, mających w tym swój żywotny interes (Bartoszewicz, 2013).

Kryzys ekonomiczny silnie odbijający się na rynku nieruchomości zmienia obecnie układ sił w miastach. Nasuwa się zatem wniosek, iż miasto może czasowo należeć do tego, kto wspierany różnorodnymi makroczynnikiemami, po prostu po nie sięgnie. Czeka tam pulsujące, drżące i gotowe do zmian. Kto będzie kolejnym śmiałkiem? Jedno jest pewne, kimkolwiek będzie, pozostanie mu się pogodzić z krótkotrwałością i ulotnością tej władzy, bo ostatecznie miasto należy do samego siebie.

Literatura cytowana

1. Dymnicka, M. (2007). Osiedla za bramą a ciągłość kulturowa i społeczna w kształtowaniu przestrzeni miejskiej, w: Jałowiecki B., Łukowski W. (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 53-72.
2. Harvey, D. (2012). *Bunt miast. Prawo do miast i miejska rewolucja*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
3. Hasło: *Miasto* (1999). Encyklopedia Socjologii, t. 2, Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 228.
4. Jałowiecki, B. i Szczepański, M. S. (2006). *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
5. Lynch, K. (2012). *Obraz miasta*. Kraków: Wydawnictwo Archivolta Michał Stępień.
6. Seligman, M.E.P. (2011). *Pełnia życia*. Poznań: MEDIA RODZINA: Poznań 2011.

Strony internetowe

1. Bartoszewicz, D. *Warszawa należy do deweloperów?*, http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,6166483,Warszawa_nalezy_do_deweloperow_.html, dostęp: 13.07.2013.
2. Hasło: *Budynek Koszar Huzarskich 29 Listopada*, http://warszawa.wikia.com/wiki/Budynek_Koszar_Huzarskich_29_Listopada_5, dostęp: 12.07.2013.
3. Hasło: *Miasto*, Encyklopedia powszechna PWN, 2013, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3940400/miasto.html>, 12.07.2013.
4. Szczepański, M.S. i Kozielska, B. *Od antycznego polis do miast globalnych. Miasto w oglądzie socjologicznym*, http://www.euroreg.uw.edu.pl/media/szczepanski_prezentacja.pdf, dostęp: 12.07.2013.